

## **Jerzy Wisłocki**

### **Problemy narodowościowe i wyznaniowe w Europie XX wieku**

Wiek XIX zaznaczył się w dziejach Europy gwałtownym rozwojem świadomości narodowej rozmaitych grup etnicznych, które coraz donośniej dopominały się o prawo kultywowania swoich odrębności narodowych, aż do żądania autonomii bądź suwerenności państwowej. Mocarstwa europejskie z powodzeniem jednakże potrafiły na swoich terytoriach tłumić wszelkie tendencje odśrodkowe.

Doskonałym przykładem demonstracji siły, ale też i zręcznej polityki wewnętrznej była monarchia austriacka. W jej skład wchodziło 12 narodów, z których większość znajdowała się w konflikcie, a pod względem liczebności obywateli połowę stanowili Słowianie. Czesi wiodli spory z Niemcami, Ukraińcy z Polakami, w Siedmiogrodzie panowały konflikty między Węgrami, Rumunami i Niemcami, na Bałkanach między Włochami, Niemcami, Serbami, Chorwatami, Słoweńcami. Wydawać się mogło, że wszyscy wiodli spory z wszystkimi.

W tych konfliktach był wielokrotnie uwikłany Kościół katolicki, ze względu na rolę jaką pełnił w niektórych monarchiach europejskich. Wywodzący się z okresu feudalnego patronat monarchów nad wyznaniem dawał im uprawnienia do nominacji księży na urzędy jurysdykcyjne, a w związku z tym związki wyznaniowe były często traktowane jako część władzy państwowej, którą panujący chciał się swobodnie posługiwać. Ten stan rzeczy był coraz bardziej niedogodny dla Kurii Rzymskiej.

Nowe poglądy Kościoła katolickiego na stosunki z władzami świeckimi zostały wyłożone w Kodeksie prawa kanonicznego, który podpisany w 1917 r. wszedł w życie w 1918 r. Ta pierwsza kodyfikacja wewnętrznego prawa kościelnego między innymi przewidywała, że należy dążyć do niezależności władz kościelnych w zakresie nominacji na urzędy. Władzom świeckim pozostawiano prawo wglądu w obsadę tych urzędów przez możliwość zgłaszania ewentualnych zastrzeżeń "z przyczyn natury ogólnopolitycznej".

Wynik I wojny światowej wyznaczał Kościołowi katolickiemu nowe zadania. Przede wszystkim należało dostosować struktury organizacyjne Kościoła do zmienionej mapy politycznej Europy, ale jednocześnie była to doskonała okazja negocjowania nowych porozumień ze starymi i nowymi państwami, porozumień, które odpowiadałyby demokratycznym ustrojom państwowym, a jednocześnie spełniały warunki nowego

Kodeksu prawa kanonicznego w zakresie pełnej autonomii Kościoła w zarządzaniu własnymi sprawami.

Cele strategiczne Kurii Rzymskiej były oczywiste. Kościół katolicki chciał sobie zapewnić swobodny rozwój we wszystkich państwach, autonomię dla własnego porządku prawnego i stworzyć dogodne warunki dla działalności misyjnej. Z wydarzeń politycznych najwyższy niepokój ogarnął Stolicę Apostolską po wybuchu rewolucji bolszewickiej, która wzmogła niebezpieczeństwo zagrożenie rozprzestrzeniania się ateistycznego komunizmu w Europie.

Watykańskie służby dyplomatyczne podjęły energiczną działalność. Najtrudniejsze były rokowania z Francją, gdzie w 1905 r. przeprowadzono konstytucyjną zasadę rozdziału kościołów od państwa i rygorystycznie jej przestrzegano. Ostatecznie jednak w 1921 r. zostało zawarte porozumienie w sprawie wglądu władz państwowych w obsadę urzędów kościelnych, a w dwa lata później w sprawach majątkowych. Następnie zawarto konkordaty z Łotwą (1922), Bawarią (1924), Polską (1925), Litwą i Rumunią (1927), Włochami i Prusami (1929), Austrią i Rzeszą Niemiecką (1933) oraz Jugosławią (1935).

W zawieranych konkordatach określano stanowisko prawne Kościoła katolickiego w państwach, reguły nauczania religii i szkolnictwa wyznaniowego oraz świadczenia finansowe państwa. Władze świeckie natomiast zapewniały sobie uprawnienie do zgłaszania ewentualnego sprzeciwu przy obsadzie kościelnych urzędów jurysdykcyjnych, złożenie przysięgi na wierność państwu przez kandydatów na te urzędy oraz zobowiązanie Kościoła, że jego granice administracyjne będą się pokrywały z granicami państwa.

W jednym przypadku spotkało Stolicę Apostolską niepowodzenie. Konkordat podpisany z rządem królewskiej Jugosławii w 1935 r. nie został ratyfikowany na skutek manifestacji Kościoła prawosławnego, połączonej z najściem tłumów na gmach parlamentu.

Z konkordatów zawartych w okresie międzywojennym na szczególną uwagę zasługują dwa - z III Rzeszą i z Polską. Niemiecki negocjator uzyskał zgodę Stolicy Apostolskiej, że wyda ona zakaz duchowieństwu należenia do partii politycznych, bądź działania na ich korzyść. Kanclerzowi Hitlerowi chodziło o wyeliminowanie z parlamentarnej gry katolickiej partii Centrum, na której czele stał prałat Kaas, a w ślad za tym również organizacji katolickich.

W polskim konkordacie znalazły się wyjątkowe zapisy, które nie miały precedensu w umowach zawieranych przez Stolicę Apostolską. Chodzi o rolę konkordatu we wschodniej polityce zagranicznej.

Przebieg drogi Rzymu na wschód od dawna został wytyczony przez terytorium Polski i co najmniej od czasów Unii Brzeskiej jesteśmy z różnym natężeniem wplątywani w konflikty religijne z prawosławiem. A nie jest to sprawa jedynie antagonizmów między kościołami katolickim a prawosławnym, bo uwikłane są w nich interesy państw, na których terenie przebiegają konflikty wyznaniowe.

Negocjatorem konkordatu w 1925 r. był były minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego profesor UJK Stanisław Grabski, znany działacz endecki. Wyjechał z Warszawy z projektem, który obciążał Skarb Państwa świadczeniami na rzecz Kościoła katolickiego w wysokości 10 mln zł, wracał po negocjacjach, w czasie których zaaprobował dwukrotnie wyższe świadczenia. A mimo tego negocjator był zachwycony swoim sukcesem, bo przyjęte zostały jego żądania zmierzające do wsparcia realizowanej polityki narodowościowej. Istotnie były to znaczne osiągnięcia z jego punktu widzenia:

1. Określono liczbę i nazwy metropolii i diecezji kościelnych, które miały swoją siedzibę na obszarze Polski, dla wszystkich trzech obrządków (rzymskiego, greckiego i ormiańskiego);

2. Duchowieństwu zakazano przebywania poza własną diecezją. Na pobyt w innej diecezji musieli uzyskać zgodę jej ordynariusza.

3. Zmiana języka kazań i nabożeństw dodatkowych mogła być dokonana tylko za zgodą Konferencji Biskupów obrządku łacińskiego.

4. W niedziele i święta księża byli zobowiązani po mszy do odmawiania modlitwy za pomyślność Rzeczypospolitej i jej prezydenta.

5. Władze państwowe miały prawo sprzeciwu “ze względów politycznych” przeciwko nominacji na urzędy ordynariuszy diecezji i proboszczów.

6. Duchowni obejmujący urząd byli zobowiązani do złożenia przysięgi na wierność Rzeczypospolitej.

Negocjator uzyskał wiele. Głównym jego celem było ograniczenie rozwoju terytorialnego obrządku grecko – katolickiego, który przez Ukraińców był traktowany jako obrządek narodowy. Utworzenie nowej diecezji wymagało w tej sytuacji zgody rządu. Zakaz swobodnego poruszania się księży grecko – katolickich między diecezjami uszczelniał granicę między Wołyniem a Białorusią (Polesiem) na wysokości Sokala; wprowadził przymus używania języka polskiego tam, gdzie biskupi uznali to za możliwe i zdyscyplinował nominacje na urzędy. Wkrótce okazało się, że sprzeciwu władz przy obsadzie urzędów proboszczowskich w 90% dotyczyły Ukraińców.

W latach trzydziestych toczyły się tajne pertraktacje o utworzenie dodatkowych diecezji obrządku rzymskiego w Grodnie, Tarnopolu i Stanisławowie. W projekcie budżetu państwa na rok 1939/1940 przewidywano już wydatki na uposażenia dla duchowieństwa nowych diecezji w Grodnie i Tarnopolu oraz na wsparcie finansowe dla lokowanych tam zakonów. Erygowanie diecezji w Stanisławowie odłożono zapewne na następne lata.

Ustępstwa Stolicy Apostolskiej były duże, bo zdecydowała się na ograniczenie terytorialne ekspansji obrządku grecko – katolickiego. W zamian uzyskała jednak wzmocnienie administracji obrządku rzymskiego na obszarach zdominowanych przez prawosławie. Dlatego też Kuria Rzymska zgodziła się w 1934 r. na utworzenie dla Łemków odrębnej administracji grecko - katolickiej (od Sanoka po Krynice), gdy zaobserwowano tam wzrost liczby wyznawców prawosławia, co z kolei władze państwowe traktowały jako “ukrainizację” Łemków.

Ograniczenia w dalszym rozwoju obrządku grecko – katolickiego zawarte w konkordacie były dla Kurii Rzymskiej uciążliwe, chociaż obrządek ten stale jej dostarczał rozmaitych kłopotów (konflikty metropolity lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego z władzami państwowymi). Można jednak przypuszczać, że oczekiwano na skutki wprowadzania celibatu wśród grecko – katolickiego kleru (obowiązek taki zaczął wprowadzać biskup Stanisławowa Grzegorz Chomyszyn), aby dopiero wówczas poczynić starania o dalszy rozwój tego obrządku. Narazie zdecydowano się na inne rozwiązanie problemu ekspansji katolicyzmu na wschód. W 1924 r. Stolica Apostolska rozpoczęła organizację nowego obrządku, który nazwano bizantyjsko – słowiańskim (nazywany też obrządkiem wschodnio – słowiańskim lub neounijnym). Prace organizacyjne powierzono zakonowi jezuitów. Władze kościelne uznały, że tego obrządku nie dotyczą żadne konkordatowe ograniczenia i jako zasadę wprowadzono dla duchowieństwa obowiązek używania języka miejscowego (rosyjskiego, białoruskiego lub ukraińskiego), liturgię jeszcze wyraźniej niż w obrządku grecko – katolickim upodobniono do prawosławnej, podobnie wygląd zewnętrzny księży (riasy, brody). Natomiast księży obowiązywał celibat. Początkowo obrządek ten podlegał ordynariuszowi rzymsko – katolickiej diecezji podlaskiej, ale po dwóch latach powierzono go Ukraińcowi, biskupowi Mikołajowi Czarneckemu, z jurysdykcją personalną (tzn. nie wydzielając terytorium z diecezji macierzystej).

Reakcja władz państwowych, które oskarżały nowy obrządek o rusyfikację kresów wschodnich, była natychmiastowa. Został złożony stanowczy protest wobec organizacji obrządku i powołania nowego biskupa – ordynariusza. W obu przypadkach protest był

bezszykowny, bo Stolica Apostolska zasadnie twierdziła, iż konkordat nie stwarza dla niej w tym zakresie żadnych ograniczeń, a nowy biskup jest legatem papieskim i wobec tego nie podlega uzgodnieniu z rządem. Sprawa tego obrządku stanowiła podstawowy punkt konfliktu między rządem a Stolicą Apostolską aż do września 1939 r. mimo, iż twórcy tego obrządku nie odnieśli znaczącego sukcesu w zdobywaniu “prawosławnych dusz”, a w związku z tym ich udział w “rusyfikacji” kresów był znikomy.

Ingerencja państw w obsadę urzędów kościelnych była często stosowana. W Polsce, na skutek sprzeciwu prezydenta, nie obsadzono diecezji sandomierskiej, kandydata na urząd biskupa polowego wskazał premier Józef Piłsudski, czyniono bezskuteczne starania o usunięcie biskupów – ordynariuszy z diecezji: chełmińskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, pińskiej i wileńskiej. Bardzo dużo było ingerencji w obsadę urzędów proboszczowskich.

Kościół katolicki zachował uprzywilejowaną pozycję w dwóch państwach. We Włoszech i w Hiszpanii konstytucje gwarantowały mu rolę Kościoła państwowego, ale ten przywilej pociągał za sobą określone konsekwencje. Benito Mussolini zaoferował Kościołowi dogodny konkordat, który znosił dotychczasową izolację Papieża i zapewniał Kościołowi częściowe zadośćuczynienie za likwidację państwa kościelnego w XIX wieku. Oczekiwał jednak za to poparcia w przejmowanej przez siebie w państwie władzy. Francesco Franco z kolei domagał się wręcz współpracy duchowieństwa w umacnianiu władzy.

W Polsce, w wyniku parlamentarnego kompromisu, zastrzeżono w konstytucji, że Kościół katolicki zajmuje w państwie *naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań*. Ta niejasna formuła powodowała wiele trudności interpretacyjnych. Tak określone stanowisko Kościoła katolickiego w państwie stwarzało podstawy do uznawania jego wyjątkowej pozycji w stosunku do innych wyznań i roli religii państwowej. W praktyce politycznej Kościół był postrzegany jako sojusznik we wzmacnianiu polskiej administracji państwowej na kresach wschodnich, jednocześnie jednak krytykowano nadmierne – jak oceniano – uroszczenia duchowieństwa do współrządzenia państwem.

W 1938 r. dokonano próby podsumowania rezultatów zawarcia konkordatu. Na konferencji międzyresortowej dyrektorzy departamentów zgłaszali tak wiele zastrzeżeń do treści tego dokumentu, że ostateczna konkluzja zmierzała do potrzeby wszczęcia starań o wypowiedzenie konkordatu, a stosunki wyznaniowe w państwie regulować tylko przez ustawodawstwo wewnętrzne.

Druga wojna światowa również dla Stolicy Apostolskiej była bolesnym doświadczeniem. Pius XII był powszechnie obwiniany za milczenie w obliczu holocaustu, a także tolerowanie działalności słowackiego księdza Józefa Tiso; biskupi niemieccy za bierną postawę w obliczu zbrodni nazistowskich, nie spotkał się z karami kościelnymi abp Zagrzebia Stepinać itd. Najcięższym jednak ciosem było przesunięcie się granic komunistycznego ateizmu aż do środka Europy. Dyplomacja watykańska nie potrafiła opracować koncepcji dla roli Stolicy Apostolskiej w nowej Europie. Szczególnie dotkliwie stało się znaczne zmniejszenie terytorium Niemiec, które uprzednio były największym donatariuszem Kościoła katolickiego w Europie. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z krajami, które znalazły się pod ideologicznym panowaniem ZSRR, wydawało się być dla Piusa XII niemożliwe.

Po II wojnie światowej we Włoszech wprowadzono ustrój państwa republikańskiego. Z konstytucji w 1949 r. usunięty został przepis o religii katolickiej jako religii państwa i w związku z tym należało dokonać rewizji konkordatu z 1929 r. Od 1965 r. rozpoczęto odpowiednie przygotowania. W 1969 r. Izba Deputowanych przyjęła ustawę o rozwodach, zatwierdzoną w następnym roku przez senat. Ponieważ Stolica Apostolska w tym zakresie gwałtownie protestowała, zasadnie powołując się na obowiązujący konkordat, przeprowadzono referendum, w którym 59,1% obywateli wypowiedziało się za możliwością rozwodów. W tej sytuacji kontynuowano prace nad nowym konkordatem, aby usunąć rozbieżności między nim a ustawodawstwem państwa. Ostatecznie konkordat został podpisany w 1984 r., po 15 latach rokowań.

W Hiszpanii episkopat Kościoła katolickiego od lat sześćdziesiątych ubiegał się o likwidację uznania religii katolickiej za religię państwa; zwyciężało przekonanie, że łączenie Kościoła i duchowieństwa ze strukturami państwa coraz bardziej osłabiało jego łączność z wiernymi. Stało się to jednak możliwe dopiero po śmierci generała Franco w 1975 r.

Ostatecznie, bez sprzeciwu Kościoła katolickiego, nigdzie już nie obowiązywała zasada religii panującej, a papież Jan XXIII pchnął politykę watykańską na nowe tory, przez podjęcie próby zmiany koncepcji ustrojowej Kościoła na Soborze Watykańskim II. W zakresie stosunków z władzami świeckimi podtrzymano pogląd, że należy dążyć do zapewnienia Kościołowi pełnej autonomii i tej koncepcji miały być podporządkowane konkordaty.

Z różnych przyczyn straciły moc obowiązującą konkordaty z Prusami, Polską, Litwą i Rumunią, natomiast usiłowano pokonać barierę nieufności w stosunkach z tzw.

krajami socjalistycznymi. W 1964 r. zostały przeprowadzone rozmowy z Węgierską Republiką Ludową, które miały początkować przyszłe porozumienia, a w 1966 r. z rządem Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii na temat niektórych uprawnień jurysdykcyjnych Stolicy Apostolskiej i miejscowego episkopatu.

Szczególnie trudne były rokowania z Polską. Władze państwowe po 1945 r. oczekiwały na nawiązanie stosunków dyplomatycznych, a następnie na dostosowanie administracji kościelnej do nowych granic państwa. Wprawdzie stosowne pełnomocnictwa uzyskał od papieża kardynał August Hlond i zorganizował tymczasową administrację, jednak władze państwowe nie uznały tego rozwiązania za wystarczające. Stolica Apostolska wzbierała się przed podjęciem decyzji do czasu ostatecznego uznania granic przez konferencję pokojową, a także obawiała się naruszenia konkordatów zawartych z krajami niemieckimi w okresie międzywojennym. W rezultacie władze państwowe zorganizowały cały system represji wobec Kościoła katolickiego w Polsce, łącznie z programem ateizacji społeczeństwa.

Stosunki polskich władz państwowych ze Stolicą Apostolską uległy radykalnej poprawie po ratyfikacji przez Bundestag w 1972 r. układu o podstawach normalizacji stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec. Wówczas dopiero papież ustanowił stałą administrację kościelną na polskich ziemiach zachodnich i północnych.

Rokowania dyplomatyczne polsko – watykańskie nie przynosiły obu stronom pożądaných efektów, aż do wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża w dniu 16 X 1978 r., a następnie po sierpniu 1980 r. po zmianie ekipy politycznej w Polsce. Rządowo – kościelna Komisja Wspólna przygotowała dwa podstawowe dokumenty: projekt ustawy o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego oraz projekt konwencji Polski ze Stolicą Apostolską. Projekt ustawy został przekazany do sejmu, natomiast projekt konwencji przesłano do Watykanu. Projekt ten wymagał dalszych konsultacji ponieważ polscy biskupi nie byli upoważnieni do rokowań w sprawie ewentualnego sprzeciwu państwa przy obsadzie kościelnych urzędów jurysdykcyjnych, czego domagali się przedstawiciele państwa w Komisji Wspólnej. Nie było to jakieś szczególne uprawnienie, bo po Soborze Watykańskim II prawo do zgłaszania przez państwo zastrzeżeń wobec kandydatów na kościelne urzędy jurysdykcyjne utrzymało w nowych konkordatach wiele państw: Dolna Saksonia (1965), Argentyna (1966), Hiszpania (1976), Monako (1984) i Haiti (1984).

Kuria rzymska zręcznie wykorzystwała fakt zmian ustrojowych w Polsce. Kamieniem probierczym tych zmian była dla Kościoła ustawa o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego uchwalona przez parlament 17 maja 1989 r., a następnie ustawy o

gwarancjach wolności sumienia i wyznania i ubezpieczeniu społecznym duchownych. W czerwcu 1991 r. została przeprowadzona przez sejm nowelizacja ustawy o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego. Został usunięty artykuł 1, w którym zobowiązano księży do przestrzegania zasad ustroju państwa, a w tym samym miejscu wprowadzono zasadę, że Kościół może się rozwijać we wszystkich swoich obrządkach. Była to zmiana symptomatyczna. Według konkordatu z 1925 r. księża obejmujący urzędy kościelne z władzą jurysdykcyjną byli zobowiązani do złożenia przysięgi na wierność państwu. Chodziło o to, aby księża zachowali lojalność wobec państwa w przypadku, gdy powstawała kolizja interesów państwa i Kościoła. Wprowadzony w to miejsce tekst o obrządkach nie był potrzebny, albowiem uznanie, że Kościół rządzi się własnymi prawami zupełnie wystarczało. Wprowadzenie tego tekstu do ustawy wyraźnie wskazywało na to, że Kościół chce sobie zagwarantować pełne poparcie w działalności misyjnej na wschodzie. Mimo, że była to zmiana bardzo istotna, posłowie nie zgłosili żadnych zastrzeżeń. Biskupi coraz częściej uzyskiwali od władz państwowych zgody na spełnianie większości ich życzeń (np. sprawa nauczania religii w szkołach, obsady kadrowe różnych urzędów państwowych itd.) i było to wystarczającą wskazówką, że nadszedł właściwy moment na wynegocjowanie konkordatu najbardziej dogodnego dla Stolicy Apostolskiej. W październiku 1991 r. nuncjusz apostolski zawiadomił rząd, że projekt konwencji został przez kurię rzymską odrzucony i przedstawił projekt konkordatu.

Nowy konkordat nie zawierał żadnych korzyści dla państwa. Kościół katolicki uzyskał w nim natomiast potwierdzenie swojego statusu prawnego, zgodę na opłacanie przez skarb państwa wszystkich księży (katecheci i kapelani) oraz przejął część kompetencji urzędów stanu cywilnego. Jednocześnie odsunięto na przyszłość regulację stosunków finansowych między państwem a Kościołem. W ten sposób Kościół zapewnił sobie możliwość stopniowego polepszania swoich relacji finansowych z państwem, aż do momentu w którym uzna, że nadszedł czas na finalizowanie rokowań. Punktem wyjścia będą wówczas prawa nabyte.

W konkordacie zreżcznie ukryto formuły finansowania duchowieństwa. Katecheci są zatrudniani w ramach obowiązujących szkolnych programów nauczania, czyli obowiązkiem ich opłacania obciążono resort oświaty. Kapelani natomiast są zatrudniani na wniosek kierownika odpowiedniej państwowej jednostki organizacyjnej, który ma zwracać się do ordynariusza o wyznaczenie kapłana. Umowę w tej sprawie zawiera jednak nie z kościelną osobą prawną, oferując użyczenie lokalu, ale z konkretną osobą fizyczną, a z

tego wynika obowiązek opłacania jej usług. W ten sposób w konkordacie w ogóle ominięto sprawę opłacania duchowieństwa, wykorzystując obowiązujące przepisy państwowe.

W konkordacie z 1993 r. w zakresie polityki narodowościowej znajduje się zapewnienie całkowitej autonomii Kościoła katolickiego w sprawie używania języka nabożeństw i kazań, odpowiadającego mniejszościom narodowym oraz generalna gwarancja swobody Kościoła w pełnieniu jego misji ewangelizacyjnej. Oczywiście w III Rzeczypospolitej problemy narodowościowe nie mają większego znaczenia, natomiast polscy negocjatorzy nie zachowali należytej ostrożności w aprobowaniu misji ewangelizacyjnej Kościoła poza granicami państwa. Wiadomo, iż misja ta jest obrócona przede wszystkim na prawosławny wschód i jest bardzo źle postrzegana przez patriarchaty moskiewski i kijowski. W proponowanej Stolicy Apostolskiej konwencji z 1988 r. znajdowało się zastrzeżenie, że taka działalność Kościoła poza granicami Polski może mieć miejsce tylko wtedy, gdy zezwala na to prawo odnośnego kraju. Finansowanie opieki duszpasterskiej dla Polaków znajdujących się za granicą miało być realizowane przez organizacje pozarządowe. W ten sposób usiłowano uniknąć uwikłania państwa w politykę wschodnią Kościoła katolickiego.

Wiek XX był dla Kościoła katolickiego okresem przystosowywania do zmieniających się sytuacji politycznych. Najważniejszym problemem było wyraźne separowanie się od władzy świeckiej. Próbę taką podjęto po pierwszej wojnie światowej. W Kodeksie Prawa Kanonicznego wyraźnie określono autonomię Kościoła w zakresie wewnętrznej jurysdykcji i wprowadzono ograniczenia dla księży w ich udziale w świeckim życiu politycznym. Z biernego prawa wyborczego mogli księża korzystać wyłącznie za zgodą swoich ordynariuszy. Oczywiście zgodę taką zazwyczaj księża uzyskiwali i w wielu państwach brali czynny udział w pracach parlamentów, stanowiąc cenne wzmocnienie partii chadeckich. Stolica Apostolska nie stosowała w tych sprawach żadnych rygorów, pozostawiając decyzje w rękach miejscowych biskupów, bo Kościół musiał nadal przystosowywać się do współpracy z różnymi reżimami politycznymi. Doświadczenia w tym zakresie nie były jednak najlepsze; gdy Adolf Hitler zażądał odsunięcia kleru od polityki Stolica Apostolska chętnie to życzenie spełniła.

Doświadczenia okresu międzywojennego, a przede wszystkim okresu II. wojny światowej coraz bardziej umacniały wśród hierarchii kościelnej przekonanie, że bezpośredni udział kleru w działalności politycznej przysparza Kościołowi więcej strat niż zysków.

Szczególnie widoczna stawała się rozbieżność ustroju Kościoła katolickiego w zestawieniu z ustrojami państw o utrwalonej demokracji parlamentarnej. Próbę dostosowywania Kościoła do współczesnego świata podjęto na Soborze Watykańskim II. Dotychczasową strukturę organizacyjną ścisłego, hierarchicznego podporządkowania duchowieństwa ich zwierzchnikom osłabiono, powołując do życia liczne organy kolegialne, zachowując wszakże ich doradczy charakter. Wierni wprawdzie zostali formalnie dowartościowani jako członkowie wspólnoty, ale obciążono ich współodpowiedzialnością z kapłanami za realizację zadań Kościoła. Taki zmodyfikowany model Kościoła katolickiego został utrwalony w nowym Kodeksie prawa kanonicznego z 1983 r.

Stosunek hierarchii kościelnej do reformy był różny. Niektórzy biskupi wyrażali stanowczy sprzeciw wobec prób unowocześniania Kościoła, inni wyrażali przekonanie, że reforma jest zbyt zachowawcza, większość natomiast usiłowała się dostosować do reformy, mimo swojego przywiązania do tradycji. Udział duchowieństwa w polityce państw europejskich zdecydowanie się zmniejszył i dzięki temu na przykład we Włoszech już nie łączono duchowieństwa z polityczną kompromitacją chadecji pod koniec XX wieku.

Polscy biskupi zajmowali szczególną pozycję. W latach osiemdziesiątych wspierali opozycję polityczną, ale jednocześnie – w momentach krytycznych – wykazywali rozwagę i rozumieli ówczesną, polską rację stanu. Po zmianach ustrojowych biskupi dość gwałtownie przystąpili do odbudowywania silnej pozycji Kościoła w państwie oraz rewindykacji utraconych dóbr. Aby przyspieszyć ten proces wyraźnie udzielali poparcia partiom prawicowym, ale księża nie wchodzili już w ich skład, tak jak przed wojną, a także nie kandydowali do organów władz państwowych i samorządowych. Najważniejszym orężem propagandy politycznej stały się różne enuncjacje prasowe oraz ambony. O poparcie Kościoła ubiegały się wielokrotnie zmieniające się ekipy władzy, spełniając jednocześnie coraz więcej jego życzeń. W rezultacie mimo formalnego w konstytucji oddzielenia religii od państwa w praktyce politycznej tworzyła się koncepcja demokratycznego, ale wyznaniowego państwa prawa. Dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Wierni coraz wyraźniej dawali w wyborach dowód, że nie akceptują politycznej roli ambony, a biskupi zaczęli wyciągać z tego wnioski. W ten sposób u progu XXI wieku do Polski zaczynały docierać standardy europejskie również w zakresie stosunków wyznaniowych.